Nr 305. **Kraków, Czwartek 8 Lipca 1909.** **Rok XXVIII.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette directe Rue Rougmont 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Rokowania z obstrukcyą.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Wiedeń, 8 lipca.

Wczoraj wieczorem pojawił się komunikat Unii słowiańskiej, upoważniający prezydyum do nawiązania rokowań z Rusinami, którzy chcą wstąpić do Unii. Sytuacya zresztą się nie zmieniła; rokowań jeszcze nie zerwano, ani ich nie ukończono. — Istnieją jeszcze trudności z powodu żądania kompensat politycznych. Słowieńcy i agraryusze czescy, popierani przez ludowców polskich, żądają ustąpienia ministrów Hohenburgera, Bilińskiego i Schreinera.

U prezydenta Izby Pattaia odbyła się wczoraj konferencya przywódców większości, w sprawie ewentualnego złamania obstrukcyi środkami technicznymi, okazało się jednak, że środek ten jest niewykonalny.

W Izbie posłów krążyły wczoraj pogłoski, jakoby minister Hohenburgier podał się już do dymisyi. Podczas obrad w Izbie pos. Korosec zawołał nagle: „Hohenburger dymisyonował już, gdyż w komisyi prawniczej przegłosowano go 2 razy". Okrzyk ten wywołał poruszenie i komentarze, którym kres położyły burzliwe sceny podczas interpelacyi pos. Slamy. Sadykali czescy wołając do ministra Haerdtla: „Pan jesteś rosyjskim ministrem. Powinieneś siedzieć w kryminale" — rzucili się ku ławie ministeryalnej i przez chwilę zanosiło się na bójkę. Gdy Haerdtl opuszczał salę, rzucano za nim protokołami, zabranemi z ławy ministeryalnej.

Podczas wczorajszych obrad **wyłoniła się formułka polityczna**, aby rząd oświadczył, że nie rezygnuje z poparcia żadnego ze stronnictw burżuazyjnych Izby, że jest bezstronnym wobec wszystkich narodowości, i że postara się o to, aby Sejm czeski był uwolniony od obstrukcyi,

To oświadczenie ma być ceną usunięcia obstrukcyi — dotychczas jednak do porozumienia jeszcze nie przyszło.

Z Rady państwa.

(*Telefonem.*)

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów kontynuowano dyskusyę nad wnioskiem nagłym Metelki. Przemawiał pos. Korosec i Velich, poczem dyskusyę zamknięto.

Na końcu posiedzenia przewodniczący komisyi dla nietykalności poselskiej p. Slama w zapytaniu do prezydenta Izby energicznie zaprotestował przeciw temu, że ministerstwo spraw wewnętrznych odmówiło przesłuchania przez komisyę zawezwanych funkcyonaryuszy policyjnych.

Prezydent Pattai oświadczył, że minister spraw wewnętrznych w rozmowie z nim wskazał, iż protokół z dotyczącymi organami spisany pod przysięgą służbową, przedłoży komisyi, dalej powoływał się na postanowienia regulaminu, według którego znoszenie się Izby i komisyi z tymi funkcyonaryuszami może się odbywać wyłącznie za pośrednictwem władz centralnych.

Socyalni demokraci i czescy radykali przerywali wywody prezydenta okrzykami: „Pfui! Abzug Härdtel!" Wrzawa trwała aż do końca posiedzenia, a nawet po posiedzeniu, dopóki minister nie opuścił sali.

Postawienie Haerdtla w stan oskarżenia.

Praga. „Nar. Listy" donoszą, że posłowie czescy zgłoszą w Izbie wniosek **o postawienie ministra Haerdtla w stan oskarżenia.**

Z Koła polskiego.

(*Telegr. „Nowej Reformy"*).

Wiedeń, 8 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego pos. German zainterpelował prezydnym w sprawie ogłoszonych niedawno rewelacyi b. ministra Abrahamowicza w lwowskiej „Gazecie codziennej".

Prezes Głąbiński oświadczył, że od b. ministra Abrahamowicza otrzymał telegram, w którym tenże zaprzecza, jakoby wobec „Gazety codziennej" był uczynił jakiekolwiek zwierzenia. Prezes nie chce rozstrzygać, o ile te zwierzenia pochodzą od p. Abrahamowicza, musi jednakże stwierdzić, że wszystko, co tam pod nazwiskiem Abrahamowicza podniesiono i co odnosi się do czynności parlamentarnej komisyi i Koła polskiego, jest po części zupełnie skłamane, po części zaś zupełnie fałszywie przedstawione. Prezes wykazuje dalej, że cały wpływ b. ministra dla Galicyi należy sprowadzić tylko do poparcia ze strony Koła polskiego; bez tego poparcia minister dla Galicyi nie może mieć żadnego wpływu politycznego, Wszystko, co prezes klubu jako zdobycze Koła określił, było rzeczywiście też osiągnięte z powodu kroków Koła, a nie przez wykazany wpływ p. Abrahamowicza. Mimo, iż prezes mógłby te rewelacye sprostować na podstawie § 19 ustawy prasowej, przecież jest zdania, że sprawę należy przekazać komisyi parlamentarnej.

Poseł Petelenz oświadcza, że korzysta ze sposobności, aby stwierdzić, że nieprawdziwem jest stwierdzenie w owych rewelacyach, jakoby kiedykolwiek wobec p. Abrahamowicza wyraził się ujemnie o ś. p. Wojciechu Dzieduszyckim i nazywał go nieudolnym.

Sprawę owych rewelacyj przekazano komisyi parlamentarnej.

Pp. Szajer i Górski poruszyli sprawę zmian ustawy budowlanej co do ułatwienia dowodów uzdolnienia. Ks. Stojałowski domagał się uwzględnienia t. zw. starych budowniczych. — Przemawiali dalej w tej sprawie ks. Pastor, Średniawski i Stapiński, poczem minister Dulęba oświadczył, że wstawiał się w ich sprawie w namiestnictwie i nie wątpi, że w ramach ustawy nastąpi poprawa.

Pos. Górski domaga się podwyższenia darów z łaski dla inwalidów.

Pos. Petelenz oświadcza, że sprawę tę poruszył w delegacyach.

Pos. Górski domagał się wciągnięcia do projektu o kolejach lokalnych, także budowy linii Rzeszów—Kolbuszowa—Nisko.

Pos. Bojko wskazuje, że w żandarmeryi zamało jest Polaków; mowca domaga się pomnożenia geometrów. Poseł Średniawski popiera to żądanie. Min. Dulęba oświadcza, że na razie brak jest geometrów. Pos. Kozłowski żąda organizacyi katastru. Poseł Stwiertnia sądzi, że należy polepszyć awans.

Ks. Pastor urguje budowę kolei Jasło—Konieczna; należy także starać się o połączenie Jasła z Dębicą.

Prez. Głąbiński przedstawia, jakie komisya parlamentarna zajmuje stanowisko co do kolei lokalnych.

Pos. Biały żąda kolei Przemyśl—Brzozów—Rymanów.

Pos. Wójcik domaga się wykonania przekopu w Bierzanowie i urządzenia przystanku kolejowego dla robotników między Bierzanowem a Podłężem.

Pos. Sikorski porusza sprawę budowy kolei na Świnnicę.

Pos. Stojałowski podnosi kwestyę restauracyj kolejowych.

Min. Dulęba oświadcza, że ta sprawa nie należy do jego resortu, ale starać się należy o położenie kresu stosunkom w restauracyach kolejowych, np. w Oświęcimie.

Na tem obrady przerwano.

Posiedzenie Koła dla spraw traktatów odbędzie się jutro.

Przemysł naftowy w Galicyi.

(*Telefonem.*)

Wiedeń, 8 lipca.

Komisya ekonomiczna obradowała wczoraj nad przedłożeniem rządowem w sprawie uregulowania przemysłu naftowego w Galicyi.

Pos. Diamand oświadczył się przeciw wydzierżawieniu rezerwoarów krajowemu Związkowi producentów i żądał, aby państwo zatrzymało magazyny i rurociągi w swych rękach.

Oświadczenie ministra skarbu.

Minister skarbu Biliński oświadczył, że należy rozróżnić dwie akcye rządu. Pierwsza, zawarta w przedłożeniu, opiera się na konieczności jakiejkolwiek szybkiej pomocy z powodu kłopotliwej sytuacyi, w jakiej się obecnie produkcya surowca znajduje. Mimo zeszłorocznej akcyi zarządu kolei państwowych, nadprodukcya tak wzrosła, że utworzony wówczas Związek producentów surowca istotnie nie mógł dotrzymać warunków, nałożonych mu przez kontrakt. Związek zwrócił się więc przedewszystkiem do rafineryj krajowych, a potem, gdy to nie dopisało, do Amerykanów. Wobec tego rząd natychmiast przystąpił do interwencyi. Minister stwierdza jednak wyraźnie, że rząd nie żywi wcale wrogiego usposobienia wobec kapitału amerykańskiego, ma jednak obowiązek chronić interesa rodzimej produkcyi, a te interesa, tak rafinerów jakoteż i producentów, byłyby na wypadek zawarcia kontraktu amerykańskiego w wysokim stopniu zagrożone.

Minister omawia przy tem najważniejsze punkty umowy przedwstępnej, zawartej z Amerykanami, o ile ona jest znaną i wywodzi, że niebezpieczeństwo było groźne, dlatego rząd wdrożył rokowania celem zbliżenia austryackich producentów obu kategoryj. Sytuacya była taką, że obowiązkiem państwa było pomóc producentom, chociaż naturalnie rząd dba także o interesa konsumentów, i gdyby zbliżenie obu grup producentów miało nastąpić kosztem konsumentów, to rząd takiej akcyi nie poparłby. Rokowania doprowadziły wreszcie do porozumienia, które minister bliżej omawia.

Wskutek tego porozumienia, zwłaszcza w kwestyi państwowej odbenzyniarni, rząd mógł wnieść ustawę taką, aby wybudowanie rozerwoarów odbyło się kosztem państwa i aby nadto jeszcze druga akcya rządu w sprawie naftowej mogła być wdrożoną, mianowicie zaprowadzenie pewnych ograniczeń przez wydanie postanowień koncesyjnych.

W kwestyi rezerwoarów, ze względu na znacznie wyższe koszta rezerwoarów żelaznych, rząd w pierwszej linii ma na obu rezerwoary ziemne i w tym też duchu stawia żądania kredytowe. Na razie w tym roku zamierzona jest budowa rezerwoarów na około 60.000 cystern.

Wobec alternatywy: czy rząd ma rezerwoarami sam zarządzać, czy je wydzierżawić, sądzi minister, że byłoby może bardziej odpowiedniem wydzierżawić je przedsiębiorstwu opartemu na ogólno gospodarczej podstawie, n. p. galic. bankowi krajowemu.

Co do opłat, to rząd ma zadanie: z jednej strony osiągnąć oprocentowanie i amortyzacyę kapitału — chociaż nie w 5 latach — z drugiej zaś strony zabezpieczyć dostawę ropy opałowej dla kolei. Przy rokowaniach producenci surowca największy nacisk położyli na to, aby przy zamagazynowaniu 60,000 cystern surowca, przeznaczonego dla dostaw opałowych, państwo przyznało im korzystniejsze warunki, zwłaszcza odroczenie wpłat magazynowych, do czego rząd się też skłania. W końcu mowca poleca komisyi przyjęcie projektu.

Dalsze obrady.

Szef sekcyi w ministerstwie handlu Brosche omawia postanowienia prawno-przemysłowe projektu, którego tendencyą jest przygotowanie ewentualnie monopolu i postawienie zapory przeciw wtargnięciu trustu amerykańskiego do naszego przemysłu naftowego.

Szef sekcyi w min. robót publ. Homann zaznacza, że utworzenie kraj. Związku producentów wstrzymało jeszcze większą derutę na galic. targu surowca. Rezerwoary ziemne mają obejmować 45.000 cystern, a żelazne 15.000 cystern. Koszt rezerwoaru żelaznego wynosi około 150.000 K, ziemnego 35.000 K. Różnica to znaczna, ale budowa rezerwoarów żelaznych jest także wskazana. Co do wysokości opłat, nie można jeszcze nic stanowczego powiedzieć, nie wiadomo bowiem, jak długo jeszcze Tustanowice będą produktywne. Można przyjąć, że nagłe ustanie tego źródła nie nastąpi, lecz tylko powoli się zmniejszy, oraz, że produkcya surowca posunie się na wschód i że przedewszystkiem Truskawiec wyda ropę.

Następnie przemawiało kilku jeszcze mowców.

Telegramy

z dnia 8 lipca.

Przyboczna Rada kolejowa.

Wiedeń. „Wiener Ztg" ogłasza mianowania do przybocznej Rady kolejowej na okres 1909—1913. Członkami zostali mianowani: Telesfor Adamski i Leopold Baczewski we Lwowie, poseł Battaglia, Łazarz Bloch w Brodach, poseł Julian br. Brunicki, Maurycy Dattner i Jul. Epstein w Krakowie, Robert Doms, poseł Górski, dr Michał Grek, Samuel Horowitz, Cyryl Kochanowski we Lwowie, poseł Kolischer, prezydent Leo, dr Nimhin, Edmund Rauch, poseł Roszkowski, dr Kazimierz Szeptycki, Wacław Wolski, prof. Roman Załoziecki i poseł Franc. Zamoyski.

Zastępcami mianowani: Edward Maurizio, Artur Schnell, Edward Uderski, Maurycy Katser, Bernard Wachtel, Adam Jordan, Włodzimierz Braun, Arnold Kolischer, Ludwik Winiarz, Stanisław Kułakowski, prezydent Ciuchciński, poseł Paygert, dr Stefan Bartoszewicz i dr Artur Goldhammer.

Wyrok w procesie o szpiegostwo.

Wiedeń. Proces o szpiegostwo zakończył się wczoraj. Dyrcza skazano na 3 lata więzienia, a Miodragiewicza na 3 miesiące.

Zjazd austryackich Związków turystycznych.

Wiedeń. W Izbie handlowej i przemysłowej odbył się wczoraj zjazd wszystkich Związków turystycznych Austryi. Omawiano rozdział subwencyi na rok 1909. Dla Związku turystycznego w Krakowie przyznano 4500 koron, zamiast 3000 koron w roku ubiegłym. W ciągu dyskusyi radca ministeryalny Schindler podniósł z uznaniem działalność galicyjskiego Tow. turystycznego. Po dyskusyi uchwalono nowy statut centralnego komitetu Związków turystycznych. Omawiano także sprawę wybudowania w Krakowie hotelu z subwensyą państwową bezzwrotną w sumie 150.000 koron. Sprawę tę postanowiono przekazać ankiecie, złożonej ze wszystkich interesowanych w niej czynników; ankieta odbędzie się w jesieni. Na wystawę balneologiczną postanowiono powołać stale 2 delegatów polskiego Towarzystwa balneologicznego do centralnego komitetu. Wreszcie uchwalono następny zjazd wszystkich Związków turystycznych w Austryi odbyć w Krakowie.

Edward VII w Marienbadzie.

Marienbad. Wczoraj zapowiedziano tu oficyalnie przybycie króla Edwarda VII dnia 12 sierpnia na 20-dniowy pobyt.

Nominacya gabinetu Wekerlego.

Budapeszt. Audyencya dra Wekerlego trwała wczoraj przeszło godzinę, poczem prezydent ministrów odwiedził ministra spraw zagranicznych bar. Aehrenthala. Dzisiejszy dziennik urzędowy węgierski ogłosi ponowne mianowanie gabinetu. Sejm węgierski i Izba magnatów zbiorą się w sobotę na posiedzenie, na którem gabinet dra Wekerlego ponownie się przedstawi.

Reformy podatkowe w Niemczech.

Berlin. Parlament obradował wczoraj w dalszym ciągu nad planem reformy finansowej, w szczególności nad podatkiem od obrotu mlewem. Minister handlu Delbrück oświadczył, że rząd uważa podatek ten za niemożliwy do przyjęcia. Podatek ten odrzucono 181 przeciw 170 głosom. Następnie odrzucono podatek wywozowy od węgla również po oświadczeniu Delbrücka, że podatek ten dla rządu jest nie do przyjęcia.

Car w Połtawie.

Peterhof. Pet. ag. tel. donosi: Car Mikołaj wyjechał wczoraj w towarzystwie kilku wielkich książąt, Stołypina i ministra dworu Frederiksa do Połtawy.

Klęska Lachowa.

Frankfurt. „Frankf. Ztg." donosi z Konstantynopola: Według telegramów nadeszłych do Porty z Teheranu, **perscy kozacy pod dowództwem Lachowa ponieśli klęskę** w walce z Bachtyarami.

Marsz rewolucyonistów na Teheran.

Frankfurt. Według doniesień „Frankf. Ztg." z Konstantynopola, Bachtyarowie po pobiciu kozaków Lachowa, **w sile 6000 maszerują na Teheran.**

Proces ks. Eulenburga.

(*Tel. Biura Wolffa*).

Berlin, 8 lipca.

Przeprowadzony wczoraj proces ks. Eulenburga wywołał mniejsze zaciekawienie, aniżeli poprzednim razem. Ks. Eulenburg przyszedł na rozprawę oparty o ramię syna swego, poczem zajął miejsce w fotelu dla chorych. Na początku rozprawy oświadczył ks. Eulenburg, że nie jest w stanie brać udziału w rozprawie, ponieważ czuje się zbyt chorym i cierpi na ataki sercowe, nad czem ubolewa, ponieważ jemu najbardziej zależy na ukończeniu procesu.

Przewodniczący Kanzon zauważył, że jest dziwnem, iż ks. Eulenburg przy zjawieniu się komisyi sądowo-lekarskiej w Liebenbergu, z ogrodu udał się szybko do swego pokoju, i położył się do łóżka i przy badaniu wstrzymał nagle swój oddech, aby wywołać wrażenie osłabienia.

Ks. Eulenburg protestuje przeciwko temu, jakoby był symulantem.

Prokurator Preuss wnosi o aresztowanie oskarżonego, aby udaremnić z jego strony używanie środków, celem sztucznego pogorszenia stanu zdrowia.

Zawezwano lekarzy sądowych Krausa i Hoffmanna, którzy z polecenia sądu przeprowadzili natychmiastowe zbadanie oskarżonego, poczem oświadczyli, że ks. Eulenburg nie może brać udziału w rozprawie. Podczas badania przez lekarzy, ks. Eulenburg dostał silnego ataku sercowego. Lekarze orzekli, że atak był nadzwyczaj ciężki i że symulacya jest wykluczoną.

Prokurator cofnął zarzut symulacyi jakoteż wniosek o przyaresztowanie, a przewodniczący ogłosił odroczenie rozprawy na czas nieograniczony.

Następnie przeniesiono ks. Eulenburga do automobili i przewieziono go do jego pomieszkania w Liebenbergu.

Zjazd Tow. pedagogicznego.

(*Sprawozd. telef. „N. Reformy"*).

Lwów, 8 lipca.

W sali Tow. nauczycieli lwowskich szkół ludowych rozpoczęły się wczoraj dwudniowe obrady dorocznego walnego zjazdu polskiego Towarzystwa pedagogicznego. — W obradach bierze udział 53 delegatów. Reprezentowane są oddziały miejscowe w Stryju, Tarnowie, Chrzanowie, Samborze, Nowym Sączu, Krośnie, Jaśle, Komarnie, Buczaczu, Rzeszowie, Kossowie, Lwowie, Łańcucie, Pilznie, Kołomyi, Sokalu, Gródku Jagiellońskim, Trembowli, Skałacie, Zaleszczykach. — Obrady zagaił prezes poseł dr Tomaszewski krótkiem przemówieniem.

Pierwszy referat o postulatach nauczycielstwa wygłosił p. Sylwester Głogoszewski. Mowca żądał zaprowadzenia systemu osobowo-klasowego płac, zrównania płac nauczycieli ludowych z poborami urzędników państwowych czterech rang najniższych, przyznania wynagrodzenia za kierownictwo, zaprowadzenia awansu automatycznego, wydania jasno określonej pragmatyki służbowej.

Po dyskusyi wnioski te uchwalono.

P. Kornel Jaworski referował o stanowisku Towarzystwa wobec ankiety o reformie szkolnictwa. Referent wskazał, że Rada szkolna krajowa nie zastosowała się do polecenia Sejmu i wypaczyła myśl wniosku, nie objąwszy całokształtu spraw szkolnych. Materyał podzielono na części w dwóch ankietach i z tego powodu powstały sprzeczności np. co do ograniczenia nauki języka niemieckiego i planu nauki w szkołach ludowych i wydziałowych. — Mowca domaga się zwołania ankiety, któraby objęła całokształt spraw szkolnictwa ludowego.

Dziś dalszy ciąg obrad.

Zjazd Kółek rolniczych.

Reforma statutu.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania z przebiegu przedpołudniowych obrad nad zmianą statutu zanotować jeszcze należy kilka szczegółów. — Przedmiotem głównym burzliwej dyskusyi był § 3 lit. b projektu w brzmieniu:

Osoba wyznania chrześcijańskiego, która na cele zarządu powiatowego, względnie delegacyi powiatowej, zobowiąże się płacić rocznie przynajmniej 2 korony, staje się, o ile zostanie przez odnośny zarząd powiatowy, albo przez zarząd główny jako taki przyjęta, członkiem uczestnikiem i uzyskuje prawo uczestniczenia i głosowania na zgromadzeniu powiatowem w myśl § 23 statutu.

Paragraf ten wprowadza nową kategoryę członków, których ilość ze względu na niską wkładkę może być bardzo znaczna i głosem swym zaważyć może łatwo na szali działalności Kółek.

Referent głównego zarządu dr Dulęba wystąpił z poprawką tego paragrafu, wobec czego w imieniu zarządu głównego poparł wniosek zarządu br. Aleks. Skarbek.

Chodziło opozycyi o to, aby nowo wprowadzona kategorya członków nie majoryzowała zarządów powiatowych. Liczni mowcy wyrażali poważne obawy, aby z nowymi członkami nie wkradła się do działalności Kółek polityka.

Głosowanie nad tą sprawą było burzliwe. Opozycyę stanowili ludowcy z posłem Wasungiem na czele. Ostatecznie wnioski zarządu zyskały większość. Wobec tego prof. Grabski zaproponował, aby cały projekt zmiany statutu przyjąć „en bloc". Wniosek ten wywołał na sali burzę. Poseł Wasung określił wniosek dra Grabskiego jako prowokacyę i chęć narzucenia zjazdowi całego statutu gwałtem. Wtedy przewodniczący p. Cielecki zarządził dyskusyę nad każdym poszczególnym paragrafem projektu zmiany.

Nowa polemika wywiązała się przy § 10 statutu (legitymacye i odznaki). Pos. Wasung sprzeciwił się ogólnej centralizacyi agend w rękach zarządu głównego. Wywody jego zwalczał gorąco dr Dulęba.

Obszerniejsza dyskusya wyłoniła się jeszcze nad § 27 statutu (skład zarządów powiatowych), a do gwałtownej polemiki przyszło przy § 41 projektu, przy którym pos. Wasung domagał się niedopuszczenia do składu zarządu głównego Tow. Kółek rolniczych delegatów Rady szkolnej krajowej, Związku Stow. zarobkowo-gospodarczych i Tow. wzajem. ubezpieczeń, oraz kooptacyi aż 11 członków po za wyborami. Wnioski pos. Wasunga zwalczał gwałtownie dr Grabski. Pos. Wasung imieniem ludowców zarządał imiennego głosowania. Wniosek ten wśród wielkiej wrzawy upadł i uchwalono projekt zmiany w brzmieniu zarządu.

Starcia między zwolennikami zarządu (Wszechpolakami) z prof. Grabskim na czele, który ciągle przerywał mowcom i głos zabierał, a ludowcami, nie ustawały do końca obrad nad zmianą statutu.

Po uchwale zmian p. Wasung zgłosił imieniem mniejszości protest przeciw przyjęciu statutu.

Wśród ogólnej wrzawy obrady o godz. 2 przerwano.

Wspólny obiad.

Staraniem komitetu, przyjmującego zjazd, odbył się w południe wspólny obiad uczestników zjazdu w salach starego teatru. Na obiad przybył wiceprezydent Szarski. Prezes Cielecki wniósł pierwszy toast na cześć kolebki naszej ojczyzny Wielkopolski w ręce obecnego ks. Kruszka z Poznańskiego, ks. Kruszek toastował na cześć Tow. Kółek rolniczych, dr Dulęba na cześć braci z Królestwa, p. Adamski na cześć komitetu, przyjmującego zjazd, w ręce dra Szarskiego. Włościanin Szczepan Wieczorkowski wznosząc toast imieniem włościaństwa na cześć trzech zaborów, podniósł myśl zebrania wśród obecnego włościaństwa na zjeździe składki na dar Grunwaldzki. Myśl tę przyjęto z aplauzem i zaraz zebrano 300 koron. — Obiad zakończyło przemówienie prezesa Cieleckiego i staropolskie „Kochajmy się". Przy uczcie przygrywała orkiestra 20 p. p.

Obrady popołudniowe.

Ostatnie posiedzenie Rady ogólnej rozpoczęło się o godz. 5 po południu. Na początku posiedzenia na wniosek jednego z włościan postanowiono składkę, zebraną w czasie obiadu na dar Grunwaldzki, podwyższyć do 500 koron i rozpoczęto dalsze zbieranie składki. Zebrana kwota 500 koron będzie wręczona zarządowi głównemu T. S. L. w Krakowie.

Na wniosek włościanina Szczepana Wieczorkowskiego uchwalił zjazd jednomyślną rezolucyę, wyrażającą przekonanie, iż zwłoki Juliusza Słowackiego powinny spocząć na Wawelu.

Następnie dr Dulęba złożył sprawozdanie z wniosków, przedłożonych zarządowi na zeszłorocznym zjeździe w Przeworsku. W myśl wniosków, odnoszących się do organizacyi Towarzystwa i udziału kobiet w niem, zarząd wydał odpowiedni regulamin i urządził dla kobiet specyalny kurs w Zarzeczu. W porozumieniu z Tow. gospodarczem przeprowadził zarząd Kółek organizacyę handlu trzodą chlewną we wschodniej Galicyi i załatwił pomyślnie z dyrekcyą Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie sprawę likwidacyi i wynagrodzenia szkód z pożarów.

Burzliwą dyskusyę wywołał uzupełniający wybór jednego członka do zarządu głównego. Stanęli dwaj kandydaci naprzeciw siebie: ze strony ludowców Jan Toepper, nauczyciel z powiatu rzeszowskiego i narodowy demokrata Maryan Jaroszyński z Błudnik (wschodnia Galicya). Głosowanie nie przyniosło rezultatu, gdyż żaden z kandydatów nie uzyskał absolutnej większości i wybór odłożono do następnego zjazdu.

Referaty.

Nastąpiły referaty fachowe. Referat p. t. „Sprawa rozdrabiania gruntów włościańskich", wygłosił włościanin z powiatu ropczyckiego, Jan Babicz, wykazując smutne następstwa zbytniego rozdrobnienia gruntów, nie wystarczających już na utrzymanie rodzin włościańskich i domagając się ustawy parcelacyjnej, któraby ograniczała minimum parcelacyi.

W dyskusyi nad tym referatem p. Cześnikowski ze Złoczowa zgłosił wniosek, aby we wschodniej Galicyi grunta nie przechodziły w ręce wrogich żywiołów.

Sędzia Matakiewicz wykazywał znaczne koszta parcelacyi, oraz podnosił potrzebę taniego kredytu na oddłużenie gruntów włościańskich, w szczególności przez wydatne uposażenie na te cele kas Reiffeisena.

P. Wojewoda z Jagielnicy oświadczył się przeciw wydaniu przymusowej ustawy parcelacyjnej i żądał podniesienia przemysłu krajowego, celem dania zarobku w kraju osobom pozbawionym gruntów.

Prof. dr Grabski zgłosił wniosek o rozesłanie w sprawie parcelacyi kwestyonaryusza do Kółek rolniczych.

Prof. Młynek wskazywał na konieczność ustawowego ograniczenia parcelacyi i oznaczenia według jakości gruntu minimum, które nie może uledz podziałowi.

P. Szczepański z Żywca domagał się z powodu rozjeżdżania się delegatów, ogłoszenia wyniku wyborów.

Prezes Cielecki oświadczył, że wybory nie dały rezultatu i że odroczono je do przyszłego zjazdu.

P. Edward Maurizio zgłosił imieniem własnem protest przeciw postępowaniu prezesa Tow. w sprawie wyboru, sprzeciwiającemu się zasadniczym postanowieniom statutu, opiewającego, iż mandat z kooptacyi obowiązuje tylko do najbliższej Rady ogólnej. Wobec tego p. Jaroszyński nie może nadal pełnić funkcyi członka zarządu głównego.

Prof. Grabski wystąpił gwałtownie przeciw protestowi i atakował powodę.

Prof. Julian Nowak wykazywał konieczność podniesienia przemysłu i zakładania dla ludności rolniczej instytutów przemysłowo-rękodzielniczych, jakie obecnie istnieją w Krakowie i Lwowie.

Dyskusyę zakończyły wywody referenta, poczem wnioski zgłoszone w czasie dyskusyi, odesłano do Zarządu Głównego.

Prezes Cielecki zawiadomił zjazd o piśmie prezesa T. S. L. dra Badrowskiego z serdecznem podziękowaniem za dar na szkoły kresowe.

P. Jaroszyński wyraził życzenie, aby przyszły zjazd mógł odbyć się w Stanisławowie.

Jeden z włościan polskich z kresów wschodnich wyraził żal, iż wieśniakom przybyłym z dalekich placówek kresowych nie udzielono żadnej porady w ciężkiej walce o utrzymanie narodowości.

Na tem prezes Cielecki dziękując delegatom za liczny udział i intenzywną pracę w czasie obrad oraz apelując do zgody i jedności, zamknął zjazd o godz. pół do 9 wieczór.

Sztuka pani Hanako.

Teatr ludowy a właściwie powszechny, udzielił na dwa wieczory gościny głośnej dziś szeroko artystce japońskiej, która krocząc śladami znanej swojej poprzedniczki Sada Jacco, przyniosła sztukę swą do Europy i w równym stopniu budzi entuzyazm niezwykłą w swej oryginalności i iście japońskiej technice aktorską. Pani Hanako jest artystką pierwszej wody. Tyle wdzięku, ruchliwości i inteligencyi w grze, tyle kocięcego sprytu w geście i spojrzeniu, w każdem zmrużeniu oka, lub poruszeniu czoła, spotkać można tylko w egzotycznym typie aktorki japońskiej, wnoszącej na scenę tchnienie odmiennej kultury.

Pani Hanako sztuki swe odgrywa na tle zespołu trupy japońskiej, którą z sobą wozi. W grze tej trupy przejawia się całkowicie odrębny świat pojęć i obyczajowości, całkiem odmienny typ literacki, zastosowany do kultury, ocierający się o realizm w jego najprymitywniejszej formie. Realizm ten gry z sentymentalno-lirycznym podkładem tekstu japońskiego przedziwnie harmonizuje, stwarzając typ egzotycznego teatru, dla naszego oka niezwykle barwny i zajmujący.

W obu sztukach, jakie poznaliśmy, t. j. „W herbaciarni“ i w „Otake“, Hanako jest tym głównym punktem, na którym koncentruje się uwaga sali. Drobna, szczupła, zwinna jak wiewiórka, zalotna i sentymentalna, rozwija całe bogactwo skali swych środków, ujmując ich klasyczną wytwornością. Jakże nieporównaną jest w scenie, gdy mimiką porozumiewa się jako gejsza ze swym kochankiem, aby zabić bogatego rycerza, który u niej zagościł, albo gdy jako służąca, przebrana w suknie swej pani, usidła kokieteryą kochanka swej pani, który bierze ją za swą niewierną i w strasznej pomyłce zabija. A kiedy nadchodzi scena konania — artystka rozwija cały kunszt aktorki, aby nie pominąć żadnego szczegółu. Przykuwa literalnie uwagę pyszną robotą tej gry przedśmiertnej, przy całym realizmie wytwornej i szlachetnej.

Towarzyszący Hanako artyści japońscy stwarzają z nią doskonały zespół.

W widowni teatru ludowego zabrakło wczoraj miejsc. W natłoczonej sali byli wszyscy bywalcy teatru i miłośnicy sztuki; nie brakło nawet karet, strojów i francuzczyzny w antraktach. *wp.*

Kronika.

Dziś:

Kraków, czwartek 8 lipca.

Kalendarzyk kościelny: Elżbiety kr. wd., Eugen. p.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 min. 43, zachód o godz. 7 m. 47; długość dnia godzin 16 min. 04.

Teatr miejski w Krakowie: „Księżniczka dolarów“.

Teatr ludowy: „Przedstawienie trupy japońskiej Hanako“.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek dnia 12 b. m. o godzinie 6 wieczorem. — Na porządku dziennym: Prof. dr Włodz. Czerkawski: „O pamiętnikach generała Prądzyńskiego“; prof. dr Władysław Heinrich: „Filozofia i psychologia zagadnienia przestrzeni“. Następnie odbędzie się posiedzenie administracyjne. Na porządku dziennym: Sprawa wydania pracy dra L. Sawickiego, oraz dr Jan Rutkowski: „Ze studyów nad historyą gospodarczą Polski. Klucz brzozowski biskupów przemyskich w wieku XVIII.“

Jubileusz Muzeum narodowego. Pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta dra Henryka Szarskiego, odbyło się wczoraj posiedzenie komitetu dla sprawy obchodu przypadającego w tym roku 25-lecia istnienia Muzeum narodowego. Obecni byli pp. dyr. Kopera, Z. Hendel, dr. Domański, dr. Muczkowski, Klein, przedstawiciele prasy i t. d. Na wstępie sekretarz p. Maciej Szukiewicz zdał sprawę z dotychczasowych czynności komitetu. — Z uwagi na przypadający w dniach 17, 18 i 19 października obchód Juliusza Słowackiego, komitet jubileuszu Muzeum, postanowił termin jubileuszu Muzeum, oznaczony na dzień 2 października, odroczyć do dnia 17 t. m. a to ze względu na licznych gości, którzy przybędą w tym czasie z obu zaborów. Program uroczystości i nabożeństwa zatwierdzono.

Sekr. p. Szukiewicz przedstawił następnie sprawę najważniejszą dla instytucyi, t. j. konieczność zdobycia obszerniejszego lokalu na pomieszczenie muzeum, gdyż dotychczasowy lokal, aczkolwiek piękny, potrzebom muzeum i pracujących tam literatów zgoła nie odpowiada. Ponieważ termin całkowitego opróżnienia Wawelu upływa 8 lipca 1810, przeto zachodzi konieczność podniesienia sprawy uzyskania dawnego szpitala wojskowego na pomieszczenie muzeum. Sprawę tę omawiano szczegółowo, gdyż w toku dyskusyi wyłoniła się kwestya, że mimo uchwały sejmowej, zastrzegającej Wawel dla muzeum narodowego, znalazły się przeszkody, oddalające sprawę. Dyr. Kopera kładł nacisk na konieczność stworzenia naszemu muzeum narodowemu silniejszego oparcia materyalnego, bez którego muzeum nie może się prawidłowo rozwijać i rozszerzać na chwałę kultury polskiej. W tym celu obowiązkiem będzie prasy przygotowywać grunt dla sprawy tak żywotnej i tak gorąco pożądanej przez cały naród.

Z uniwersytetu. P. Jan Urbański, koncypient poczt we Lwowie, rodem z Tymbarku w Galicyi, otrzymał wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Tragiczna śmierć. Wczoraj o godz. pół do 10 na placu kolejowym u wylotu ul. Długiej, robotnik kolejowy Franciszek Bułat, liczący lat 36, pełniąc służbę jako szyber przy przesuwaniu wagonów, widocznie poślizgnąwszy się, wpadł pod wagon i doznał strzaskania czaszki i zmiażdżenia obu nóg a nadto koła odcięły mu rękę. — Bułat skonał wkrótce. Na miejsce wypadku przybył komisarz policyi dr Gulkowski celem przeprowadzenia dochodzeń. Zwłoki zmarłego odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Otrucie strychniną. Wczoraj koło godz. 7 wieczorem zawezwano pogotowie ratunkowe do fabryki mydła na Pędzichowie, gdzie zachorowało dwóch robotników wśród silnych objawów zatrucia. Robotnicy ci, 58-letni St. Karnikowski i 38-letni St. Nowak, w niewytłomaczony dotąd sposób otruli się najprawdopodobniej strychniną. Podobno do flaszki, w której poprzednio była jakaś trucizna, kupili wódki i tę wypili. W stanie poważnym przewieziono obu do szpitala św. Łazarza.

Konfiskata tutek. Wczoraj po południu skonfiskowała policya w kilku sklepach tutejszych wielkie masy tutek, jako fałszywie podrobionych na szkodę jednej z tutejszych fabryk tego wyrobu.

Przejechanie. Wczoraj wieczorem u wylotu ulicy Długiej fiakier nr 174 jadąc z niezwykłą szybkością, najechał na przechodzącego ulicą Józefa Garleja, tercyana szkoły miejskiej. Garlej odniósł obrażenia na całem ciele.

Wielką awanturę wywołał wczoraj w nocy w jednym z domów przy ulicy Berka Joselowicza niejaki Stanisław Żurek. Począł on niszczyć sprzęty i bić lokatorki, tak, iż musiano zawezwać czterech żołnierzy policyjnych, którzy z trudem ubezwładniwszy awanturnika, odstawili go do aresztów „pod telegrafem“.

Obława policyjna. Dzisiejszej nocy policya krakowska dokonała obławy, aresztując kilkadziesiąt podejrzanych indywidyów, kobiet i mężczyzn. Aresztowanych ulokowano w aresztach pod telegrafem.

Zapowiedź demonstracyj ruskich w uniwersytecie lwowskim. „Czernowitzer Tgblt.“ przynosi w korespondencyi ze Lwowa wiadomość, zaczerpniętą przez lwowskiego korespondenta „z autentycznego źródła“, że „uniwersytecka młodzież ukraińska przygotowuje na półrocze zimowe 1909-10 wielką demonstracyę z powodu wyboru dra Stanisława Głąbińskiego rektorem lwowskiego uniwersytetu“.

Pożar miasteczka. Z Nowogródka telegrafują: Przy silnym wietrze wybuchł pożar w miasteczku Deniatyczach. Miasteczko zgorzało zupełnie. W płomieniach zginęła kobieta.

Obrabowanie poczty. Ze Smoleńska telegrafują: Pod Rosławiem na szosie moskiewskiej banda rozbójnicza napadła na pocztę i zrabowała 800 rubli.

Represye prasowe w Rosyi. Pet. ag. tel. donosi: Sąd skazał na rok twierdzy redaktora kalendarza p. t. „Sołnce“, Bajkowa, za pomieszczenie w kalendarzu urywków z historyi rewolucyi.

Gołębie pocztowe w balonach. „Now. Ruś“ donosi, że w Niemczech odbywają się obecnie doświadczenia z używaniem gołębi pocztowych w balonach do stałej komunikacyi z ziemią. Od wyniku doświadczeń zależeć będzie zastosowanie tej komunikacyi do celów wojennych.

Kraj dyamentów. Z Londynu telegrafują: „Standard“ dowiaduje się z południowej Afryki, że pola dyamentowe w południowo-zachodniej afrykańskiej kolonii niemieckiej ciągną się na przestrzeni 600 mil angielskich. Dyamenty leżą niemal na powierzchni ziemi, tak, że zbierać je można bez trudu. Okolice te są atoli zupełną pustynią piaszczystą, pozbawioną wody, wskutek czego ani ludzie, ani zwierzęta lub rośliny utrzymać się tam nie mogą. Pewien Anglik, który w poszukiwaniu dyamentów naraził się tam na niebezpieczeństwo śmierci z głodu i pragnienia, zebrał w jednym dniu dyamentów, mających razem 3000 karatów.

Gwiazda kinematografu.

Panna Florentyna Turner miała stać się gwiazdą teatru, a tymczasem została gwiazdą kinematografu. Opuściła scenę i wstąpiła do trupy, złożonej z 13 osób, a dającej przedstawienia rozmaitych wydarzeń dla zdjęć kinematograficznych amerykańskiej spółki w Nowym Jorku pod firmą „Vitagraph-Campany“. Trupa owa tworzy wedle programu przeróżne żywe obrazy, które w tysiącznych zdjęciach chwyta przyrząd fotograficzny.

Na deskach sceny wszystko jest złudzeniem. Jeżeli bohaterka wstrząsającego nerwami dramatu w tyle sceny spada z trzeciego piętra, albo z wysokiej skały, to w rzeczywistości wysokość nie przenosi jednego metra, a ciało nieszczęśliwej bohaterki upada o ile możności na poduszkę. A kiedy po złudnem rozbiciu okrętu inna bohaterka trzymając się kurczowo deski, znika pośród fal morskich, to wiemy, że robotnicy ciągną wymalowany na płótnie ocean razem z aktorką, na którą nie padła ani kropla wody. Jednakże dla przyrządu kinematograficznego malowana scenerya nie ma żadnej wartości. Kinematograf potrzebuje zupełnego realizmu, wyrażając się ściśle: prawie zupełnego. Zdarzenia na wodzie muszą odbywać się na rzeczywistej rzece, lub na rzeczywistem morzu, a nie na teatralnym oceanie płóciennym, jeżeli mają oddać właściwą przysługę widzom kinematografu. Podobnie jest z upadkiem albo ze skokiem z trzeciego piętra, dajmy na to podczas pożaru.

Do seryi zdjęć fotograficznych z płonącego domu, gdy jedna z lokatorek skacze z okna trzeciego piętra, służy albo stary, niezamieszkany budynek, przeznaczony na rozbiórkę, albo też nowy gmach, będący na ukończeniu. W jednym z pokojów najwyższego piętra reżyser roznieca niewinny ogień, urządzając go w ten sposób, że płomienie i dym buchają oknem. W sąsiedniem oknie zjawia się bohaterka, otoczona kłębami dymu. Woła błagalnie o ratunek, a widząc, że nikt z ratunkiem nie spieszy, wyskakuje z okna na bruk. Pod oknem kilkunastu ludzi trzyma rozpostarte płótno ratunkowe, na które bohaterka spada bez szwanku, ale skok jest bądź co bądź ryzykowny. — Przyrząd fotograficzny pochwytuje po kolei wszystkie momenty katastrofy, z wyjątkiem upadku na płótno ratunkowe.

Miss Turner, smukła, piękna brunetka, licząca zaledwie 19 lat życia, występowała przez kilka lat na scenie, zanim została gwiazdą trupy kinematograficznej. W jesieni roku 1907 wymieniona spółka nowojorska ofiarowała jej tak świetne warunki finansowe, że panna Turner wyrzekła się sceny i marzeń o sławie, a wstąpiła do trupy kinematograficznej. Dzisiaj należy do najlepszych wykonawczyń „ról“ kinematograficznych w Ameryce, gdzie istnieje cały szereg tego rodzaju zespołów. Podczas swoich występów była kilka razy w rzeczywistem niebezpieczeństwie życia.

Na wiosnę roku bieżącego, kiedy jeszcze temperatura powietrza i wody nie zachęca wcale do kąpieli, spółka postanowiła postarać się o szereg zdjęć z katastrofy na morzu. Po strasznej burzy nocnej młodą kobietę z dziecięciem w objęciach, przywiązaną do strzaskanych resztek łodzi, unoszą fale morza. Widocznie załoga jakiejś łodzi rybackiej, widząc nieuchronną śmierć w nurtach wzburzonego morza, chciała w ten sposób uratować matkę i dziecię. Rybacy wydostali oboje na ląd i po długich usiłowaniach przywrócili życie matce i dziecku. Taki był program przedstawienia, w którem główna rola przypadła w udziale pannie Turner.

Pewnego pochmurnego poranku cała trupa udała się do Brightonu, ażeby tam wykonać przedstawienie wobec przyrządu fotograficznego. Miss Turner w ubogim, potarganym stroju rybaczki otrzymuje ze składu rekwizytów wybornie wykonane dziecko z blachy, które owinięto w kawałki płótna. Przywiązano potem bohaterkę do belki i puszczono tak na fale morza, które w owej chwili było nieco wzburzone. Ażeby pannie Turner zapewnić bezpieczeństwo życia, do belki były przymocowane cztery liny, ukryte w w wodzie. Drugi koniec każdej liny trzymali dwaj ludzie, umieszczeni w łodzi, nieco oddalonej od belki. Te cztery łodzie były już po za polem zdjęć fotograficznych.

Wszystko szło zupełnie składnie. Miss Turner z dzieckiem, przywiązana do belki, unosiła się na falach morskich, a na wybrzeżu rybacy spuszczali na wodę łodzie ratunkowe. Przyrząd fotograficzny chwytał scenę za sceną, gdy nagle reżyser wydał okrzyk wściekłości. Oto z łodzi, należącej do czwórki po za polem zdjęć, wyskoczył ... człowiek i popłynął ku pannie Turner.

— Co robisz? Wracaj! — krzyknął reżyser, widząc, że płynący psuje zdjęcia, jako zupełnie zbyteczna osoba w owej scenie.

— Lina z rąk się nam wymknęła — odpowiada płynący.

Wtedy miss Turner, nie ruszająca się jako omdlała, nagle zaczęła okazywać bardzo silne znaki życia, widząc, że grozi jej może niebezpieczeństwo życia, Blaszane dziecko rzuciła na morze, rozwiązała niezbyt silne więzy i usiłowała popłynąć do morza. Ale przestrach, zimna kąpiel i rozpaczliwe nawoływania z brzegu odebrały jej widocznie przytomność umysłu i siłę. Po chwili panna Turner zanurzyła się w fali.

— Na Boga! Ratujcie! — wołał reżyser, załamując ręce i biegając nad brzegiem bezradnie.

Ciało panny Turner jeszcze raz okazało się na powierzchni morza i miało zniknąć w otchłani. Na szczęście kilku silnych rybaków dopłynęło do tonącej i wydobyło ją na ląd, gdzie zaczęto się krzątać koło jej ocucenia.

— Czy wszystko trzeba na nowo robić? — zapytała, przyszedłszy do przytomności.

— Już dzisiaj nie, — odpowiedział jej reżyser.

Po kilku dniach panna Turner sama zgłosiła się do dalszego przedstawienia katastrofy na morzu. Przy tej sposobności czyniła słuszne zarzuty reżyserowi, że stracił panowanie nad sobą i kazawszy zamknąć przyrząd fotograficzny, pozbawił się zdjęć prawdziwej katastrofy. — Trzeba było dalej czynić zdjęcia i zyskać w ten sposób bardzo efektowne sceny.

Niedawno w Paryżu podczas podobnej sceny dla kinematografu zginął akrobata Othreb. — Mianowicie urządzono komiczne widowisko na wodzie w Meudon pod Paryżem, a „bohaterem“ był akrobata Othreb. Tonięcie należało do wesołego programu, toteż nikt nie spostrzegł, że Othreb utonął naprawdę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.